Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy
Nr. 21. KRAKÓW, DNIA 26 MAJA 1929 R. ROK V.
DZWON NIEDZIELNY

CO Z NICH BĘDZIE?

Z kogo? Z tych szeregów młodzieży, która w tych dniach przystępuje do Sakramentu Bierzmowania.

Powiedzmy to sobie szczerze i bez owijania bawełnę, że jeżeliby z tej młodzieży miała być tylko taka kiedyś pociecha dla sprawy Bożej, jaka jest z ogółu nas starszych, cośmy może już i może pozapominali, kiedy nas biskup wybierzmował, toby to była pociecha nieduża.



Królowa Korony Polskiej — Patronka Stow. Mł. Żeń.

Jakże to? Czy to nie są zanadto czarne, posępne i ponure myśli? Czy ja, co te słowa piszę, nie założyłem sobie czarnych okularów i przez nie spoglądam na świat i na ludzi?

Ha, to już zależy od tego, jakie kto ma zapatrywanie i pojęcie o Sakramencie Bierzmowania! Bo kto myśli, że Bierzmowanie to jest taka sobie ceremonja jak tyle innych, więc wypada się jej poddać, ten oczywiście nie będzie się długo zastanawiał nad tem, czy też ona zostawiła jakie głębsze ślady w jego życiu. Jeżeli się komu zdaje, że to tylko do dobrego tonu należy „iść do Bierzmowania“, skoro biskup po to przyjechał do parafji raz na kilka lat, żeby wybierzmował tych, co jeszcze nie byli do Bierzmowania, i na tem koniec, to sobie nie będzie długo suszył głowy nad tem, czy też to Bierzmowanie nie nałożyło na niego jakich nowych obowiązków, które trzeba było spełnić, a kto wie, czy się je spełniło i jak.

Może mi ktoś na to powie: Ej, tak źle znowu nie jest, żebyśmy mieli nie wiedzieć, czem jest Bierzmowanie. Przecieżeśmy się uczyli, że przez Bierzmowanie człowiek ochrzczony staje się żołnierzem Chrystusowym i otrzymuje łaskę Ducha św., żeby wiarę śmiało wyznawał, bronił jej i podług niej żył.

Bardzo dobrze, odpowiadam na to, i dodaję, że mi nie tyle o to chodziło, aby się dowiedzieć, jakie trzeba mieć pojęcie o Bierzmowaniu, ile raczej o to, żeby postawić pytanie:

A gdzież w takim razie są ci żołnierze Chrystusowi?

A jeżeli są, w takim razie czemu nie znać jakoś i nie czuć ich waleczności chrześcijańskiej.

Boć przecie tego nikt nie nazwie walecznym i mężnym żołnierzem Chrystusowym, kto na każdym kroku tchórzy, gdy przyjdzie dać świadectwo prawdzie katolickiej.

A czy to może jest dawaniem świadectwa prawdzie katolickiej, gdy tak ciężko jest zmobilizować katolików do Akcji katolickiej, do której tak usilnie nawołuje Ojciec święty?

Czy to świadczy o waleczności żołnierzy Chrystusowych, gdy tak ciężko jest otworzyć oczy katolikom na niebezpieczeństwa, jakie grożą samym podstawom życia chrześcijańskiego. Gdybyśmy się naprawdę poczuwali do obowiązku i godności żołnierzy Chrystusowych, toby przez katolicką Polskę jak długa i szeroka już dawno była przeleciała burza protestów, skoro tylko przesiąknęła do nas wiadomość, że się kroi zamach na świętość i nierozerwalność małżeństwa. Gdybyśmy wszyscy zgodnie i jak na żołnierzy przystoi karnie skrzyknęli się i zawołali: „Nie pozwalamy szargać naszych świętości!", toby się musieli z nami liczyć wszyscy masoni i ich słudzy, i nigdyby się im nie zachciało tego, żeby garstka ludzi miała narzucać swoją wolę całym miljonom katolickich obywateli. Tymczasem jakże mdłe i nieliczne są te protesty, które dotąd w tej sprawie zgłoszono! To nie jest mowa żołnierzy!

Możnaby jeszcze długo mówić i dużo pisać o tem, jak to w katolickiej Polsce jakoś nie czuć obecności żołnierzy Chrystusowych, gdy chodzi o ważne sprawy katolickie w naszem życiu publicznem.

A inne dziedziny życia czy świadczą, że się poczuwamy do obowiązku śmiałego wyznawania wiary i życia podług niej? A przecież ten obowiązek wzięliśmy na siebie w chwili, gdy woń świętego Krzyżma z rąk biskupa osiadła na czole naszem!

Jeżeliby kto miał ochotę powiedzieć mi, że przesadzam i że, gdy siedzę przy biurku, nic mi to nie szkodzi narzekać na to, że katolicy zawiedli nadzieje, tobym mu przypomniał te listy, które „Dzwon Niedzielny" ogłosił w odpowiedzi na ankietę jakie jest najważniejsze dzisiaj nasze zadanie katolickie. Listy te pisali nie tacy ludzie, co to jeno nad biurkiem ślęczą, lecz tacy, co obiema nogami stoją na gruncie pełnego, rzeczywistego życia. A wiemy, że listy te nie były nastrojone różowo, i że niespełnionych zadań przed katolikami u nas jest dużo.

Któż je tedy będzie pełnił? Cała nasza nadzieja w tych właśnie nowozaciężnych hufcach żołnierzy Chrystusowych, gdy podrosną i zaczną się imać pługa pracy katolickiej, czyli Akcji katolickiej. Módlmy się więc w tych dniach, żeby na nich Duch święty zlał całą obfitość swoich siedmiu darów, iżby mogli spełnić te zadania katolickie, których dzisiejsze starsze pokolenie spełnić nie umiało.

„Przyjdź, Duchu Święty!"

(— wicz).

Liturgja uroczystości Najświętszego Ciała Chrystusa.

I.

„Dzień obchodzim głośny sławą". (Sekwencja).

„Pan Jezus tej nocy, której był zdradzon, wziął chleb: a dzięki uczyniwszy, łamał, i rzekł: Bierzcie i jedzcie to jest Ciało Moje, które za was wydane będzie: to czyńcie na moją pamiątkę, Podobnie i kielich, po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich jest nowe przymierze we Krwi Mojej: to czyńcie, ilekroć pijecie, na moją pamiątkę". (Lek.)

„Co Pan czynił przy wieczerzy,
Wskazał, że i nam należy
Spełniać ku pamięci nań.

Pouczeni tą ustawą,
Chleb i wino na bezkrwawą
Święcim Odkupienia dań" (Sekwencja).

II.

Bóg zostawił nam „w tym cudownym Sakramencie pamiątkę męki Swej". (Oracja).

„Ilekroć ten chleb jecie, i ten kielich pijecie, śmierć Pańską opowiadacie, aż On przyjdzie". (Lekcja).

Ofiara krzyża ponawia się w sposób bezkrwawy, bo we Mszy św. śmierć Pana Jezusa jest opowiadana i przedstawiona przez oddzielną konsekrację postaci chleba i wina.

„Dogmat dan jest do wierzenia,
Że się w Ciało chleb przemienia,
Wino zaś przechodzi w Krew.

Gdzie zmysł próżno dojść się stara,
Serce żywa wzmacnia wiara,
Porządkowi rzeczy wbrew.

Pod odmiennych szat figurą,
W znakach różny, nie naturą,
Kryje się tajemnic cud.

Ciało — strawą Krew — napojem,
W obu znakach z Bóstwem swojem
Cały Chrystus trwa, bez złud". (Sekwencja).

III.

„Kto je i pije niegodnie, potępienie sobie je i pije". (Lekcja).

Eucharystja św. jest zamierzonem przez Pana Jezusa odnowieniem ofiary krzyżowej, staje się

ona jednak częstokroć ponowieniem męki i smierci Pana Jezusa, nietylko nie zamierzonem przez Niego, ale owszem wprost najwstrętniejszem w Jego oczach. Tem zbrodniczem ponowieniem męki Chrystusowej — to świętokradzka Komunja św.: świętokradca staje się winnym Krwi Pańskiej czyli zabójstwa Pana Jezusa.

„Ktokolwiek je ten chleb, lub pije kielich Pański niegodnie, winien będzie Ciała i Krwi Pańskiej. Niechajże tedy dozna człowiek samego siebie, a tak niechaj je z chleba tego, i z kielicha pije. Bo kto je i pije niegodnie, potępienie sobie je i pije, iż nie rozróżnia Ciała Pańskiego“. (Lek).

„Biorą dobrzy i grzesznicy,
Lecz się losów przyjrz różnicy:
Życie tu, zagłada tam!
Złym śmierć niesie, dobrym życie:
Patrz, jak w skutkach rozmaicie
Czyn ujawnia się ten sam“. (Sekwencja).

IV.

„Kto pożywa tego Chleba, żyć będzie na wieki“. (Ewangelja).

Ewangelja na uroczystość Najświętszego Ciała Chrystusa. (Jan 6, 56—59).

„Onego czasu: Mówił Jezus rzeszom żydowskim: Ciało Moje prawdziwie jest pokarm: a Krew Moja prawdziwie jest napój. Kto pożywa Mego Ciała, a pije Moją Krew, we Mnie mieszka, a Ja w nim. Jako Mię posłał żyjący Ojciec, i Ja żyję dla Ojca, a kto Mnie pożywa, i on żyć będzie dla Mnie. Ten jest chleb, który z nieba zstąpił. Nie jako ojcowie wasi jedli mannę i pomarli. Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki“.

„Oczy wszystkich czekają na Cię, o Panie: a Ty im dajesz pokarm czasu swojego. Otwierasz Ty rękę Swoją: i wszystko, co żyje, napełniasz błogosławieństwem Twojem“. (Graduał).

„Sławcie z radością Boga, wspomożyciela naszego. Wykrzykujcie Bogu Jakóbowemu“. (Introit).

„Chwal, Syjonie, Zbawiciela,
Chwal pieśniami wśród wesela
Wodza i Pasterza rzesz.
Ile zdołasz, sław Go śmiało,
Bo przewyższa wszystko chwałą,
I pieśń niczem, którą ślesz“. (Sekwencja).

Uwaga: Sekwencja w tłum. X. Karyłowskiego T. J.

Władysław Jelonek.

Tygodniowy kalendarz liturgiczny

26-go V. Niedziela. Uroczystość Trójcy Przenajświętszej. Lekcja: Rzym. 11, 33—36. Ewangelja: Mat. 28, 18—20. Dziś kończy się czas Komunji św. Wielkanocnej.

27-go V. Poniedziałek. Św. Bedy, wyznawcy i Doktora Kościoła. Ewangielja: Mat. 5, 13—19.

28-go V. Wtorek. Św. Augustyna, Biskupa i wyznawcy. Ewagelja: Łuk. 10, 1—9.

39 go V. Środa. Św. Marji Magdaleny z Pazzis, panny.

30-go V. Czwartek. **Uroczystość Najświętszego Ciała Chrystusa – tak w języku Kościoła nazywa się uroczystość Bożego Ciała.**

31-go V. Piątek. Msza św., jak wczoraj.

1-go VI. Sobota. Msza św., jak 30 maja.

DO NASTĘPNEGO nru „DZWONU“ załączamy nasz bezpłatny dodatek p. t.: „MATKA i GOSPODYNI“.

O. Konstanty Marja Żukiewicz. Dominikanin.

Dlaczego św. Teresa — „kochała Marję“?

Są przeróżne przedstawienia „Małej“ Świętej. Pomijam te z okresu dzieciństwa, ale później, pochylona nad krzyżem karmelitanka, to znowu z arfą w ręku, albo z bosemi nóżkami na cmentarzu, jak męczennica pierwszych wieków i wreszcie już w chwale wiecznej, otoczona glorją aniołów. Wszystkie one są piękne, ale najtrafniejszem, to nam się wydaje, które przedstawia św. Teresę z Najświętszą Panną. — Krzyż biały wysoki a na nim powiewa Weronikowa chusta, pełna róż. Róże lecą i spadają na dwie niewiasty u stóp krzyża. W jednej z nich z łatwością rozpoznajemy Matkę Chrystusową, która zbiera kwiaty i podaje u stóp Swoich, klęczącej św. Teresie. Ta nie zatrzymuje tych róż dla siebie ale rozrzuca je obficie na ziemię, sprawdzając swoje powiedzenie, że z nieba sprowadzać będzie „deszcz róż“, na tę dolinę płaczu. Ale, prócz tych słów, wypowiedziała Teresa i te inne, które umieściliśmy na wstępie: „dlaczego kocham Cię Marjo“? W świetle więc własnych słów Świętej, rozważmy, jak wielką była jej miłość Matki Boskiej i co Ona Teresie a przez nią i nam przyniosła.

— Nazywała siebie i lubiła się nazywać „kwiatem Marji“, który ku Niepokalanej jak ku słońcu się zwraca i Nią w zwiędnieniu ożywia“. Daty życia Teresy, te napozór suche daty są złączone z Najświętszą Panną. Otrzymuje na chrzcie imię, M a r j a — Franciszka, Teresa. Wstępuje na Karmel w dniu Zwiastowania, bierze welon zakonny w święto Nagrody Marji, śluby zakonne składa w święto Narodzenia Matki Boskiej, by napisać te słowa: „Narodzenie Matki Najświętszej! Czyż może być dzień piękniejszy i odpowiedniejszy na złożenie ślubów wieczystych? Mała Marja ofiarowała Małemu Jezusowi swój Mały kwiatek. W dniu tym wszystko było małem, wielkiemi tylko łaski, jakie otrzymałam wielkim mój pokój wewnętrzny, gdy wieczorem, podziwiając gwiazdy błyszczące na firmamencie, myślałam, że i ja wkrótce, ulecę do nieba“.

Ale nie w tem, była najserdeczniejsza karta, Jej stosunku do Niepokalanej. Na wzór Swojej patronki „Wielkiej", św. Teresy, w sieroctwie wczesnem ofiaruje się Bogarodzicy. Czeka z upragnieniem Komunji św., aby to ofiarowanie się ponowić. Tęskni, aby zostać „Dzieckiem Marji" w kongregacji, a więcej jeszcze, aby wstąpić na Karmel, który jest zakonem wybitnie Maryjnym.

Wiemy, jakie spotykała przeszkody, jak ciężka choroba ją przytrzymywała, aż umiłowany posąg Marji poruszył się i uśmiechnął, niosąc zarazem uzdrowienie. Tej łaski, niechce wyjawić nikomu, ale miłość ku Matce niebiańskiej rozpiera jej serce i tatemnicy zachować nie może. W zjednoczeniu z Matką Jezusową przystępuje do Komunji św., bo jak zanotuje; „Jestem niby dziecko rozczuchrane i brudne, Matka umyje, uczesze, wplecie wstążeczkę". „Stawszy się za krótki czas doskonałą", została mistrzynią nowicjuszek, mówiącą z natchnienia:

„O jakże ja kocham Najświętszą Pannę. Gdybym była kapłanem pięknie mówiłabym o Niej. Przedstawiają nam Ją zwykle niedostępną i niedościgłą, a tu należałoby raczej okazywać Ją łatwą do naśladowania. Jest Ona więcej Matką niż Królową. Mówiono mi, że Jej blask zaćmiewa wszystkich świętych, jak wschodzące słońce gwiazdy. Mój Boże, czy to możliwem? Matka miałaby umniejszać chwały dziatek? Ja myślę zupełnie przeciwnie, że Ona właśnie pomnaża chwałę wybrańców nieba".

Powtarzała niejednokrotnie słowa swojego Ojca w zakonie, św. Jana od krzyża: „wszystko jest mojem i wszystko jest dla mnie, ziemia jest moją, niebiosa są moje, Bóg jest Mój, Matka Boska jest Moją!" — Marja była poezją życia Teresy. Pierwszy jej utwór: „Boska rosa", jak i ostatni: „dlaczego kocham Cię Marjo"? — to są hymny miłości dla Matki Boskiej.

Myśląc o Tobie, Matko moja Najmilsza, nie mogę drżeć, potęgi się Twej lękać, trwożyć na widok Twojej chwały. Dziecko wtedy matkę ukocha, kiedy Ona jego podzieli boleść i z nim płakać będzie. Królowo serca, na obcem wybrzeżu, aby mię zdobyć, wieleś Ty łez wypłakała! Ewangelja przedstawia Cię podobną do nas, a raczej siebie w Tobie odnajdujemy... W wygnaniu Jezus ojczyzną, bez Jezusa, ojczyzna wygnaniem, przechodzi przez ból taki, Matka Najświętsza w stracie Jezusa w świątyni. A kiedy Ona Niepokalana zaznała smutku na ziemi, to dobrem dla nas cierpienie. W Nazarecie nie zatapia się w ekstazie, idzie przed nami jako przykład drogą przystępną, uczy jak się śmiać i płakać. Dzieli troskę nowożeńców w Kanie, wyprasza im radość. Nie smuci się, kiedy Syn pozornie zda się Jej zapierać, ale cieszy się, że dusza każda do rodziny Bożej należy. Szczęśliwą byłaś o Matko, gdyś Go dla nas pożegnała, stokroć szczęśliwszą, żeś Go za nas ofiarować mogła i zamiast Jezusa przyjmowałaś Jana, zamiast nieba, dom cudzy".— A na innem miejscu, tak pisała:

„Ty, coś mi się uśmiechała w zaraniu rozwicia O uśmiechnij się raz jeszcze pod wieczór w mem życiu.

Nie lękam się blasków Twej prawdziwej chwały, Bo z Tobą cierpiałam wiernie przez życie me całe". Ostatnie takie skreśliła słowa: „O Marjo, gdybym ja była Tobą, chciałabym być Teresą, aby Ciebie oglądać w Niebie". — Przeczuwała, że tak się stanie, więc ostatnie jej wejrzenie spoczęło na ukochanym posągu Marji, by pożegnać Ją kamienną a powitać żywą...

„Matka, według słów świętej, podzieliła się szczęściem z Swojem Dzieckiem", chwała Jej nieprzyćmiła chwały Teresy. Listy, ociekające krwią, żołnierzy francuskich, z wojny światowej, dowodzą, że nie Foch wygrał wojnę, ale Teresa. Jej duch owiał się wśród okopów, była siostrami miłosierdzia, markietanką, kierowniczką ambulansów i aeroplanów, ale i hetmanką. Przychodziła w białym płaszczu Karmelitańskim, jakby w skrzydłach archanioła i wskazywała pozycję.

Ale to po śmierci i nie dla wszystkich! A dla wszystkich? Wsłuchała się w słowa Ducha św., wypowiedziane Marji: „Jam Matka pięknej m i ł o ś c i", i całe swoje istnienie oparła o miłość i to wielką miłość. Ona przewodnikiem jej myśli, wyprowadza ją z ciała oskrzydla mocą jasnowidzenia, i jasnosłyszenia, światłem bez koloru i harmonją nie mającą dźwięków. Chciała być, wodzem, księdzem, apostołem, lekarzem, męczennicą! I, to ostatnie uczucie snać przeważa. Chciałaby zginąć na polu bitwy w obronie wiary i Kościoła. Chciałaby, być kapłanem i Hostję w podniesieniu trzymać nad swoją głową do końca świata, a równocześnie w poczuciu nędzy wyrzec się godności kapłańskiej jak św. Franciszek z Asyżu. Jak prorocy oświecać dusze i jak misjonarze od krańca do krańca przebiegać ziemię. I męczeństwa pragnęła wszelkich męczarni i być jak św. Jan ugotowaną w wrzącym oleju i jak św. Ignacy, rozszarpaną przez tygrysy, jak rodaczka, jej Joanna D' Arc, spaloną na stosie, a ponad wszystko, jak Jezus zdeptaną i przybitą do krzyża. A przejrzawszy męki pierwszych chrześcijan i katakumbowe pożegnanie i krwi przelanie na piaskach areny, doczekać czasów antychrysta i spełnić w sobie męczarnie Apokalipsy.

Wszystko to było jednakże jedną kroplą ze strony Matki pięknej miłości.

I drugi charaktarestyczny rys przebija się w życiu Teresy, to duch radości. Znowu zaczerpnięty, w tych niewyczerpa nych słowach: „rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu Moim". „My widzimy ją w deszczu róż" a ponieważ spragnieni jesteśmy, choć jednej kropelki, więc czar nieodłączny od świętej, ciągnie. Nie zapominajmy jednak, że ten deszcz różany, Ona wysłużyła sobie w posusze wielkich cierpień. Suchoty nurtują ją od młodości, niemal od dzieciństwa. Całą godzinę potrzebuje biedna istota, aby się rozebrać. Skarży się: „jak biednemu dziecku, chce się pić". Czara goryczy, pełna, przelewa się

za brzegi: „Nigdy nie myślałam, że można tak cierpieć!“ Wtedy koiła się wejrzeniem na statuę, Która „uśmiechnęła się w zaraniu życia“ i mówiła: szczęśliwą jestem Marjo, szczęśliwszą od Ciebie, boś Ty nie miała tak idealnie dobrej matki, jaką Ty jesteś dla mnie“.

„Dzień Matki“ w Krakowie.

W drugą niedzielę maja, 12 b. m. obchodził Kraków uroczystość Święta Matki. — Myśl złożenia kobiecie-matce hołdu przez ogół społeczeństwa powstała w Ameryce Północnej jeszcze w. r. 1910. Idea ta okazała tak olbrzymią żywotność, że w r. 1914 Prezydent Wilson podniósł ten dzień do godności święta ogólno-państwowego. W niedługim czasie ogarnęła ta myśl inne kraje, jak: Szwecję, Norwegję, Danję, Niemcy, Francję, Austrję, a w roku ubiegłym nawet i Litwę. W Polsce pierwszy Kraków pośpieszył pójść śladami zagranicy.

Staraniem Krakowskiego Towarzystwa Nauczycieli Szkół Srednich i Wyższych (T. N. S. W.), przygotowano piękną i podniosłą uroczystość, nad której urzeczywistnieniem najgorliwiej pracował prof. Balicki z ramienia T. N. S. W., oraz główny inicjator Adwokat Dr. Bogdani.

Im to należy się największe uznanie i podziękowanie.

W niedzielę rano odbyły się nabożeństwa na intencję matek zarówno w niektórych kościołach katolickich, jak też i w inowierczych świątyniach i bóżnicach.

Szkoły uczciły ten dzień specjalnemi porankami; ale główny hołd miały kobiety-matki odebrać na uroczystej Akademji w Teatrze miejskim. I trzeba przyznać, że cel ten osiągnięto.

Zarówno piękne i pełne uczucia przemówienie p. Dr. Bogdaniego, jak i produkcje chóru mieszanego przy akompanjamencie orkiestry (pod dyrekcją p. T. Koniora) oraz deklamacje pojedyncze i zbiorowe młodzieży, wywoływały u wielu matek łzy rozrzewnienia.

A gdy przy końcowych słowach wiersza Asnyka („Echo Kołyski“): „Na matkę wspomnij swą!“ — posypał się ze sceny, z lóż i balkonów deszcz kwiatów — to wiele z pośród nas zrosiło te kwiatki łzami. Ze szczerem wzruszeniem opuszczały matki i dzieci mury teatru, rozchodząc się do domów przy dźwiękach doskonałej orkiestry gimnazjalnej, która stojąc pod drzwiami teatru z animuszem cześć oddawała swoim i cudzym matkom — harmonją tonów.

Przypuszczam, że i na młodzież uroczysta Akademja zrobiła duże wrażenie. Nie jedno serduszko zapałało może gorętszem uczuciem, nie jedno zawstydziło się swej dotychczasowej obojętności i niewdzięczności, a może jeszcze inne dopiero przy tej okazji zdało sobie sprawę z tego, że kochać matkę trzeba i... jest za co.

Cały przebieg uroczystości, mimo harmonji i nastroju, miał wybitny charakter **pozawyznaniowy**, jak to zresztą było z góry zapowiedziane.

Inna rzecz, że gdyby taką uroczystość urządzało społeczeństwo katolickie, to może podkreślonoby wybitniej zależność matki od Boga, a macierzyństwo samo nie uważano za heroizm, ale za zaszczytny, choć trudny obowiązek kobiety. Nie zapomnianoby również i o ojcu, bez którego nie byłoby kompletnego ogniska rodzinego, w którem rozpalają się najszlachetniejsze uczucia młodzieży.

Kto wie, czy przy dzisiejszym upadku życia rodzinnego, nie należałoby raczej urządzić święto Rodziny, ażeby oddać zbiorową cześć tym małżonkom, którzy wyzbywszy się egoizmu i pełni zaparcia niosą jedni drugiego brzemię, ażeby wypełnić Zakon Chrystusowy. — Jeżeli zaś chodzi o wpływ na dzieci i młodzież to duch katolicki wymagałby, zamiast oddziaływania jedynie na uczucie podkreślenia **konieczności czci** obojga rodziców — nakazanej czwartem przykazaniem.

— — — — — — — — — — —

Dla matek katoliczek odbyły się staraniem Lig parafialnych tegoż dnia popołudniu trzy odczyty na „wspólny temat:“ Społeczne znaczenie matki“. W parafji Św. Szczepana przemawiała p. Dr. F. Schnayderowa, w parafji św. Anny p. Dr. E. Estreicherowa, a w parafji św. Salwatora p. Prof. E. Gieszczykiewiczowa.

Wszystkie prelegentki starały się wykazać matkom znaczenie ich powstania dla Boga i Ojczyzny oraz naszkicowały w najgrubszych zarysach drogę, którą matki katoliczki w dzisiejszych czasach iść winny, ażeby dzieci swe na wierne sługi Boże wychować, a Polsce przysporzyć dzielnych prawych i świadomych celu życia, Obywateli.

Dr. E. Estreicherowa

Gdy cię los zepchnie na wielkie bezdroża.
Gdy cię opuszczą drodzy przyjaciele,
Pamiętaj o tem, że Wszechmocność Boża
Może z niczego dać ci bardzo wiele.

Zofja Kowalska.

Ubierzmy się przyzwoicie na uroczystość Bożego Ciała

Za kilka dni obchodzić będziemy wspaniałą uroczystość Bożego Ciała.

Zbawicielowi naszemu pójdziemy złożyć hołd, miłością zapłacić za Jego nieskończoną miłość; pójdziemy oddać Mu cześć największą.

Ale — na miłość Zbawiciela — pamiętajmy o tem, że nikt tak nie znieważa Boga, jak, gdy kto w świątyni grzeszy przeciw VI przykazaniu Boskiemu, a wszak niewiasta nieprzyzwoicie ubrana grzeszy przeciw VI przykazaniu. Zajrzyjmy do większego „Katechizmu religji katolickiej“, wydanego w Krakowie w 1927 r. nakładem Kurji Książęco-Metropolitalnej, a na str. 65 wyczytamy, że do grzechu nieprzyzwoitości wiedzie między innemi ubiór nieprzyzwoity.

Pamiętajmy o tem! Bóg jest miłościwy, ale jest też strasznym Sędzią dla tych, co drwią sobie z Niego i z Jego Kościoła. Kościół przez usta Papieży i Biskupów potępia nieskromną modę i woła do niewiast: Chodźcie przyzwoicie ubrane!

Kto nie słucha Kościoła, „niech ci będzie, jako poganin i celnik“ (Mat. 18, 17). — to słowa Chrystusa Pana.

Prawdziwie katolicka niewiasta chodzi przyzwoicie ubrana zawsze.

Tembardziej nie może się znaleźć między niewiastami, które poniosą w procesji Bożego Ciała chorągwie i obrazy, ani jedna, która byłaby ubraną nieprzyzwoicie.

Podobnie między dziewczynkami, sypiącemi kwiatki, nie może być ani jednej, która nie byłaby ubraną przyzwoicie.

A jakim ma być przyzwoity ubiór niewiasty?

Na to pytanie dokładną odpowiedź dał ks. arcybiskup lwowski w Liście pasterskim: „O posłannictwie katolickiej niewiasty“ (Lwów 1927). W tym Liście czytamy:

„Zwierzchnie odzienie niewiasty ma być zrobione z materji nieprzejrzystej. Suknia ma być odpowiednio szeroka, aby można skromnie uklęknąć, ma sięgać niżej kolan i łokci, u góry może mieć tylko nieznaczne wycięcie“.

Pamiętaj niewiasto katolicka: Bóg jest miłością, dla ciebie umarł, dla ciebie został w Najświętszym Sakramencie, oddaj Mu miłość za miłość. Czyż zdolną byłabyś do tego, by za tę miłość Pana Jezusa ku tobie znieważać Go w procesji? A wszak jeśli będziesz niosła chorągiew lub obraz, nieprzyzwoicie ubraną będąc, niechybnie ciężko znieważysz Go. I jeśli córkę nieprzyzwoicie ubraną poślesz do sypania kwiatków, znieważysz Pana Jezusa, Tego, Który dla ciebie wszystko uczynił.

O Boże, oświeć niewiasty katolickie, by przejrzały, zrozumiały, że zło szerzą przez swe ubiory nieprzyzwoite. Dodaj im odwagi by, nie zważając na ludzi, słuchały Kościoła i zawsze przyzwoicie chodziły ubrane.

Na zbliżającą się uroczystość Najśw. Serca P. Jezusa kup sobie albo „Posłaniec Serca Jezusowego“ numery za sierpień i wrzesień 1928 r., albo „Dzwon Niedzielny“ numery 25 — 29 z r. 1928. W podanych numerach wydrukowana jest w tłómaczeniu encyklika Piusa XI. „Miserentissimus Redemptor“ z 8 maja 1928 r. „O wspólnem zadośćuczynieniu, należnem Najświętszemu Sercu Jezusowemu“.

Czy macie już w waszej parafji katolicką Ligę parafjalną?

Z dawnych obchodów Bożego Ciała w Polsce.

Procesje na Boże Ciało, zaprowadzone na Zachodzie w początku XIV w., przyszły do nas ze znacznem opóźnieniem.

Liczniejsze wzmianki o tem, jak się odbywały, znajdujemy dopiero w XVI w., w okresie, kiedy różnych odcieni herezje podkopały wiarę, pra-ojców i wywoływały krytykę wszelkich czy to zwyczajów, czy nawet dogmatów Kościoła rzymsko-katolickiego. Zwalczano także i dogmat żywej obecności Ciała i Krwi Zbawiciela w Najśw. Sakramencie, a walka w formie pisemek, książeczek, rozsiewających nowe hasła i nową wiarę, rozjątrzone umysły pobudzała do gorszących wystąpień.

W drugiej połowie XVI w. ludność, postępująca w procesji na Boże Ciało była świadkiem takiego wybryku, kiedy rozfanatyzowany niejaki Erazm Otwinowski rzucił się na księdza, niosącego monstrancję, wyrwał mu ją z ręki, i Hostję podeptał nogami.

W kilkadziesiąt lat później zdarzył się podobny wypadek w Wilnie, na który patrzyli królowa z młodym królewiczem, późniejszym Władysławem IV. Tym razem przestępcą był młodzieniec, z Wenecji rodem, Franco, który w czasie uroczystości Bożego Ciała wskoczył na stopnie jednego z przygotowanych na ulicy ołtarzy i bluźnił Najśw. Sakramentowi, co przypłacił życiem, mimo zabiegań swych współwyznawców, by uchylić wyrok śmierci.

Procesje XVI w. naogół były podobne do tych, których opisy z następnych stuleci dochowały się po kronikach. Odbywały się więc podobnie, jak i potem „z bębny, z piszczki, z muzykami“ — wedle wyszydzającego ten obyczaj wiersza jakiegoś protestanta.

Jeśli uroczystość wypadła w stolicy podczas pobytu w niej króla, uświetniał ją dwór z monarchą na czele, posłowie zagraniczni, dostojnicy duchowni i świeccy.

Procesje jednak stały się zwłaszcza odtąd wspaniałe, odkąd zaczęli się urządzaniem ich zajmować Jezuici, Zakon sprowadzony do Polski głównie w tym celu, aby pomagał miejscowemu duchowieństwu do wytępienia herezji. Ojcowie ci, pragnąc zatrzeć wspomnienie zgorszenia wiernych

na procesjach Bożego Ciała przez zhańbienie hostji oraz wspaniałością obchodu ściągnąć i podnieść w wierze lud, urozmaicali je różnymi pomysłami i wielkim przepychem. Często bardzo procesje jezuickie kończyły piękne przedstawienia na rynku, w których brali udział wychowankowie szkół jezuickich, wyobrażając postaciami w odpowiednich strojach, grupach według wzorów z Pisma św. Starego zakonu — tajemnicę utajonego Bóstwa w Najśw. Sakramencie.

Kronikarz Zakonu, działającego w Wilnie, pozostawił nam opis takiej procesji, jako godnej pamięci dla przepychu, nigdy przedtem nieoglądanego i podziwu, jaki wzbudziła. W roku 1586 Jezuici po raz pierwszy urządzili tę uroczystość, która tak wyglądała:

„Zebrana była młodzież ze szkół jezuickich wytwornie i różnobarwnie poubierana; każdy niósł w ręku gorejącą pochodnię, dzielili się na 4 orszaki. Jeden z nich śpiewał pieśni nową muzyką i słowy nowemi, a w Wilnie dotąd niesłychanemi. Dalej parami szli uczniowie skromnie, równo, spokojnie, ze spuszczonemi oczyma. Po obu stronach drogi tłum widzów i pobożnych się cisnął. W środku wysoki krzyż niesiono, ozdobny złotem i błyskotkami, za nimi inne znaki Męki Pańskiej. Każdy orszak miał swoje znaczenie w procesji. Jedni poubierani byli za świętych proroków, przed tymi niesiono włosiennice i włócznie. Inni biało poubierani w długich sukniach, wystawiali pokutujących, inni jeszcze aniołów ze skrzydłami sadzonemi złotem i kamieniami. Ci szli tak spokojnie i łagodnie, iżbyś rzekł, że to były ruszające się obrazy. Mnóstwo ludzi zbiegło się patrzeć na tę osobliwszą procesję. Katolicy przez nabożeństwo, różnowiercy zaś Tatarzy, żydzi z żonami i dziećmi dla zobaczenia nadzwyczajnej nowości“.

Bezwątpienia od bardzo dawnych czasów musiał procesjom towarzyszyć śpiew ludu. Nie chowały się jednak ślady najstarszych pieśni, któreby mogły wskazywać, że były śpiewane czasu Bożego Ciała. Dopiero, być może, z końcem XVI wieku zjawia się pieśń:

Idzie, idzie Bóg prawdziwy,
Idzie sędzia sprawiedliwy,
Stanąwszy pięknem kołem,
Uderzmy mu wszyscy czołem.,

nosząca charakter procesyjnej. Takim też stał się hymn o Najśw. Sakramencie: „Twoja cześć, chwała nasz wieczny Panie, Na wieczne czasy niech nie ustanie“, której autorem jest największy poeta staropolskich czasów: Jan Kochanowski, znany nam lepiej, jako tłumacz Psałterza, a zwłaszcza Ps. 90: „Kto się w opiekę“. — oraz twórca ślicznego hymnu do Boga: „Czego chcesz od nas Panie za Twe hojne dary“.

Pieśni te jednak ustąpiły po kilku wiekach pierwszeństwa innej: „Zróbcie Mu miejsce, Pan idzie z nieba“, wyszłej z pod czułości pełnego pióra Franciszka Karpińskiego, żyjącego w XVIII wieku, którego jednak lepiej i dłużej zapamiętaliśmy — „Kiedy ranne wstają zorze“ lub „Wszystkie nasze dzienne sprawy“, a nawet Psalmy, na nieszporach polskich śpiewane. Ostatecznie religijność ludu znalazła najlepszy wyraz w innej, również starej pieśni, i choć tamte nie poszły w zupełne zapomnienie, najczęściej jednak dziś rozbrzmiewa tak dostosowana do powolnego kroku i pełna wzniosłej powagi:

„U drzwi Twoich stoję Panie“. *A. M. K.*

Nasze zawody

Uczmy się katechizmu!

Na pytanie: Która z prac katolickich jest najpilniejsza i najważniejsza, odpowiadam:

Nauka katechizmu jest najpilniejsza i najważniejsza z prac katolickich.

Dowodów na to nie trzeba daleko szukać, bo wszędzie znajdują się katolicy, którzy katechizmu nie uczą się, jedni z braku elementarnej oświaty, drudzy z braku czasu a inni z lekceważenia.

Ze względu na tych ostatnich, należy właśnie naukę katechizmu określić jako pracę najpilniejszą i najważniejszą.

Od mniej oświeconych należy żądać znajomości prawd wiary przynajmniej w zakresie nauki niższych klas szkoły ludowej, od inteligencji i ludzi mądrych należy więcej wymagać.

Niestety ani sami siebie, ani drugich nie uczą, nie pomni, że komu więcej dano, od tego będzie więcej żądano. Zachodzą wypadki, że ludzie niechcą odpowiadać na pytania z katechizmu i czują się obrażonymi.

Praca samych kapłanów nie wystarczy, muszą przyjść z pomocą wszyscy ludzie dobrej woli a przedewszystkiem członkowie Ligi katolickiej, uczyć się pilnie prawd wiary i szerzyć tę naukę w najdalsze zakątki społeczeństwa katolickiego.

Wincenty Grzybek.

Czytelniku! Czy napisałeś choć jedną korespondencję do „Dzwonu“?

Religja postępowa.

Jakiejże wy religji? — zapytał chłop śmiele
Jednego panka, co mu plótł ni to ni owo,
— Ja, rzekł mędrek, wyznaję religję postępową,
Że człowiek żyje na to, aby jadał wiele,
Żeby się dobrze wyspał, miał kącik wygodny,
Żeby się dobrze bawił, był zawsze swobodny.
— A to piękna religja, odrzecze chłop w gniewie,
Takich religjantów mam dwie sztuki w chlewie!

Na dom Akad. p. Jan Sienkiewicz em. radca górniczy 10 zł. — M. G. 50 zł.

Na fundusz prasowy M. G. 2 zł.

Na opiekę pozaszkolną: Arcybractwo św. Józefa przy kość. OO. Karmel. Bosych w Kr. 10 zł.

Co nam piszą.

Wizytacja kanoniczna w Szczakowej.

W tym roku Najprz. X. Metropolita Sapieha rozpoczął wizytację kanoniczną od Szczakowej, dokąd przybył koleją w towarzystwie kanonika katedr. X. Dra Domasika i X. kapelana Lubowieckiego w środę 8 maja popołudniu. Na pięknie przystrojonym dworcu powitali Najdost. Arcypasterza: X. Proboszcz Studencki, przedstawiciele władz, p. naczelnik stacji z pracownikami kolejowymi i orkiestrą kolejową.

Z dworca udał się X. Metropolita do kościoła parafjalnego. Od połowy drogi między dworcem a kościołem utworzyła piękny barwny szpaler młodzież szkolna z gronami nauczycielskiemi na czele; przed kościołem oczekiwało Dostojnego Gościa miejscowe duchowieństwo, przedstawiciele miasta Szczakowy i sąsiednich gmin, kompanja honorowa wojska, Sokół, Stow. Kat. Młodź. Pol. i zebrani wierni.

Wizytacja trwała 4 dni; do Sakramentu Bierzmowania przystąpili wierni i młodzież b. licznie.

Szczególniejszą uwagę poświęcił Czcig. Arcypasterz szkołom w parafji. Był we wszystkich, witany pięknemi głęboko po katolicku ujętemi przemówieniami pp. Dyrektorów. Odwiedzenie szkół, zbliżenie się do dzieci sprawiło Arcypasterzowi jak sam w przemówieniach zaznaczał wielką radość.

W czwartek 9 maja w sali Sokoła odbyło się b. liczne zebranie wszystkich katolickich organizacyj a więc „Sokoła“ jako gospodarza, Stowarzyszenia niewiast katolickich z p. dyr. Krudzielską Sodalicji dziewcząt, Kat. Stow. młodż. męskiej, Bractw, i Ligi katol., która liczy przeszło 100 członków. Przemawiali delegaci wszystkich organizacyj. W sobotę 11 maja rano był X. Metropolita na Mszy św. w pięknie przystrojonej kaplicy we wsi Długoszyn, gdzie miał do zebranych w kościółku wiernych kazanie. — W ten sam dzień odjechał Najprzew. Arcypasterz do Jaworzna.



Liga parafjalna w Szczakowej z X. Metr. Sapiehą na czele.

Czyżyny parafja Mogiła

Szan. Księże Redaktorze!

Piszę po raz pierwszy do „Dzwonu“, chociaż jestem stałą czytelniczką jego, i z upragnieniem go czytam. Jestem z parafji Mogilskiej, obok Krakowa, mamy w naszej parafji dwa kościoły przez wielu i bardzo wielu ludzi jest lubiany, klasztor OO. Cystersów, gdzie są tak zacni OO. Cystersi, a także i znany O. Grzegorz R. który nam od czasu do czasu podaje liturgję, w Dzwonie. Ojciec R. prowadzi także śpiew z chłopcami i ma wielkie zamiłowanie do muzyki i śpiewu, na chwałę Bożą. Oby mu Bóg zato zapłacił nagrodą wieczną.

Niema u nas stowarzyszeń dla dziewcząt ani Ligi katolickiej, któraby się bardzo przydała, tylko jest żywy Różaniec i Bractwo Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. *Czytelniczka Dzwonu z par. Mogiła.*

Rodzice! czy pamiętacie o tem, że wasze dzieci przyjmą w tym miesiącu pierwszą Komunję św.? — Przygotujcie je i samych siebie na ten najuroczystrzy dzień jak najlepiej!

Wzorowa parafja polska
we Francji.

Taką jest jedna z wielu parafij polskich we Francji w Gautheres (dep. Seine et Loire) W całem tem miasteczku na trzechtysięczną ludność polską przypada zaledwie kilkudziesięciu Francuzów.



Kat. Stow. Mł. Pol. w Szczakowej z poświęconym przez X. Metropolitę sztandarem.

Czytelniku! Czyś zyskał choć jednego nowego prenumeratora dla „Dzwonu niedzielnego“?

Mimo, że — jak widać z liczby mieszkańców —parafja nie jest dość liczna, jednak jest znako-

WALERY ŁOZIŃSKI

CZARNY MATWIJ

20 Powieść z życia ludu górskiego.

Młoda góralka spuściła oczy na dół i długo na bok odwracała głowę i bawiła się rąbkiem swej lnianej zapaski, nim wreszcie zaczęła opowiadać historję swego „polubienia się“ z Petrem.

I była to historja bardzo prosta i zwyczajna jak wszystkie związki miłosne między ludem. Ołena odwiedzała często z dworu swą matkę we wsi, a zawsze jakoś spotkała się z Petrem. Zaczęło się od żartów i wzajemnych psot, przyszło potem do drobnych przysług obustronnych, a nareszcie skończyło się na tem, że Ołenę coś okrutnie zaczęło ciągnąć do Petra, a i on bez niej ani rusz nie mógł sobie dać rady.

Leonja z chciwem zajęciem wysłuchała całej tej spowiedzi, a twarz jej ciągle kraśniała rumieńcem, oko niezwykłym płonęło blaskiem.

— I cóż dalej? — zagadnęła żywo, kiedy młoda góralka skończyła opowiadanie i nie odrywała oczu od ziemi, a rąk od rąbków swej zapaski.

— A już nic, panno, tylko że starzy się przeciwią, bo to i na mnie grunt nie stoi, i Petro jest aż trzecim synem Stefana.

Leonję ciągle jeszcze jakaś osobliwsza trapiła ciekawość.

— Słuchaj — zawoła żywo wpatrując się bystro w twarz młodej dziewczyne, — czy swego Petra kochasz więcej niż mnie?

Ołena podniosła z wyrazem szczerego przywiązania oczy do swej ukochanej panny i na chwilę jakby się zawahała, ale wnet na nowo wpatrzyła się w ziemię i jakoś ciężko westchnęła.

— Już też nie mogę kłamać, — szepnęła ledwie zrozumiale, — ja pannę kocham, bardzo ko-

micie zorganizowana i stojąca na wysokim stopniu uświadomienia religijnego i społecznego. Oto lista Towarzystw polskich: 1. Towarzystwo św. Barbary, 2. T-wo Żywego Różańca niewiast, mężczyzn, dziewcząt i chłopców, 3. T-wo Joanny d,Arc, 4. Koło amatorskie „Wesołość“, 5. Chór kościelny, 6. Koło Młodzieży żeńskiej, 7. Dzieło św. Dziecięctwa Jezus, 8. Koło Przyjaciół harcerstwa, 9. Drużyna harcerska, 10. Filja Związku robotników polskich, 11. T-wo Oświatowe im. Żeromskiego, 12. T-wo sportowe „Polonja“, 13. Stow. Młodzieży Polskiej św. Stanisława Kostki, 14. Gniazdo Sokoła, 15. T-wo Misyjne św. Piotra Klawera.

Na czele parafji stoi dzielny kapłan, ks. prob. Władysław Ryba, kapłan archidjecezji Krakowskiej. W pracy duszpasterskiej i oświatowej pomagają mu trzy zakonnice, siostry ze Zgromadzenia św. Wincentego á Paulo. Za sprawą ks. proboszcza wszystkie towarzystwa polskie połączyły się w jeden Komitet towarzystw miejscowych.

Oto do jak świetlnych rezultatów może doprowadzić nawet na obczyźnie praca kapłańska, której nie rzuca się pod nogi przeszkód.

Śląska jubileuszowa pielgrzymka do Rzymu.

Z racji jubileuszu 50-lecia kapłaństwa Ojca św. Piusa XI. organizuje Generalny Sekretarjat Ligi Katolickiej w Katowicach pielgrzymkę śląską do Rzymu, pod przewodnictwem J. E. Ks. Biskupa Lisieckiego. Pielgrzymka wyruszy z początkiem października — o ile zgłosi się najmniej 300 osób, by mieć zapewniony specjalny pociąg. Uczestnicy będą mieli sposobność zwiedzenia oprócz Rzymu — Wenecji, Florencji, Asyżu, Padwy, i Wiednia, czego żadna dotychczasowa polska pielgrzymka w bieżącym roku w swym programie nie uwzględniła.

Pielgrzymka potrwa 12-13 dni. Koszta pielgrzymki wynoszą: dla III. klasy 645 zł., dla klasy II. — 1070 zł. Ceny te mogą ulec zmianie w razie podniesienia taryf kolejowych lub hotelowych w odpowiednich krajach lub zmianie kursu walut, tych krajów. O paszport ulgowy zagraniczny stara się każdy uczestnik sam, o wizy postara się Generalny Sekretarjat za zwrotem kosztów. Zgłoszenia przyjmuje Generalny Sekretarjat Ligi Katolickiej w Katowicach, ul. Marszałka Piłsudskiego 58. Nr. telef. 1330 — do 15 czerwca b. r. Przy zgłoszeniu wpłacić należy równocześnie pierwszą ratę w kwocie 250 zł. resztę do 1 sierpnia b, r. Jeżeli uczestnik cofnie swoje zgłoszenie traci 30 zł. na koszta związane z odmówieniem poczynionych zamówień. — Kolejarze chcący wziąść udział płacą tę samą jak wyżej podaną cenę.

Dokładną datę odjazdu pielgrzymki poda się po 15 czerwca b. r. w razie gdyby nie zgłosiła się odpowiednia ilość uczestników — pielgrzymka nie odbędzie się. Wpłacone sumy będą zwrócone po odliczeniu tylko kosztów korespondencji.

Za Gen. Sekretarjat Ligi Katolickiej
X. Siemienik.

Ciekawy zwyczaj.

W księstwie indyjskiem Alwar jest zwyczaj, że każdego nowego maharadżę (wielkiego księcia) waży się przy wstąpieniu na tron na osobno ku temu zbudowanej wadze. Na drugą stronę wagi sypie się tyle srebrnych monet, aż waga jest równa, a potem cały ten zapas monet rozdaje się między ubogich. Można sobie wyobrazić, że biedacy proszą swych bogów, aby każdy maharadża był jaknajcięższy.

cham, ale cóż kiedy mię okrutnie ciągnie do Petra

— I porzuciłabyś dla niego ojca i matkę?

— No ta jużci — odpowiedziała góralka naiwnie, — ale cóż ja temu winna, kiedy jak mówią ludzie, to już tak Pan Bóg postanowił.

Kilka jeszcze minut trwała podobna rozmowa, a kiedy wreszcie odeszła Olena, rzuciła się Leonja bezładnie na małą sofkę i w głęboką wpadła zadumę, i jakiś zagadkowy smutek rozlał się po jej nadobnej twarzyczce i powieki wzdęły się nad oczyma jakby je parły łzy z pod spodu.

Kilka chwil przesiedziała nieruchoma z pochyloną na piersi główką, nagle podniosła oczy i zadrżała prawie, tak jakoś pusto, głucho i bezludnie wydało jej się dokoła.

Zerwała się na równe nogi i zaczęła szybko przechadzać się po pokoju, ale pod wpływem ostatnich wrażeń myśli bezładnie wirowały po głowie, a duszę ogarniał jakiś dziwny tajemniczy smutek, którego nie pojmowała, którego się przestraszała,

Zdało jej się, że w sercu rozwarła się niespodzianie jakaś szczelnie zamknięta dotąd kryjówka, że w duszy młodocianej powstała jakaś nieodgadniona próżnia, którą wypada zapełnić nieodzownie, nieodbicie.

I od tej chwili nie było to już dziewczę wesołe i swobodne jak ptaszę polne, ale dojrzała dziewica, co staje u progu tej wzniosłej i wspaniałej świątyni, na której ołtarzu goreją najświętsze zapały dwóch serc wzajemnych, a którą świat nazywa porą miłości.

Przed dwoma dniami stojąc w zamyśleniu przy oknie, spoglądała w dal, i wytężony wzrok utkwiła w grupie gór, co owiane u szczytu mgłą niebieskawą, piętrzyły się wysoko w niewielkiej odległości od dworu.

C. d. n.

Święto patronalne Stowarzyszeń młodzieży żeńskiej

Dziesięć lat mija, jak w miesiącu maju, pod protektoratem Episkopatu polskiego, została powołana do życia w Poznaniu katolicka organizacja młodzieży polskiej dorastającej pod nazwą: „Zjednoczenie Młodzieży Polskiej“. Zadaniem jej było dążyć usilnie do tego, aby w każdej diecezji jaknajprędzej powstał „Związek Młodzieży Polskiej“, któryby skupił na swoim terenie istniejące już organizacje młodzieży pozaszkolnej zakładał coraz nowe i powoli wszystką młodzież katolicką po wsiach i miasteczkach skupił w kulturalno-oświatowych Stowarzyszeniach. Dziś po dziesięciu latach cichej pracy Zjednoczenie to obejmuje 28 Związków diecezjalnych i kilka tysięcy Stowarzyszeń, a młodzieży zorganizowanej liczy kilkaset tysięcy. Jest to rzeczywiście dorobek wymowny i wiele obiecujący, tem godniejszy uznania, że zdobyty bez wielkich funduszów i bez rozgłosu.

Stowarzyszenia te oddzielne są dla chłopców (druhów), oddzielne dla dziewcząt (druhen), bo taką metodę wychowawczą zaleca Kościół katolicki, który jest przecież najstarszym i najlepiej doświadczonym Wychowawcą ludzkich pokoleń.

Patronem Stowarzyszeń młodzieży męskiej jest św. Stanisław Kostka, a Patronką Stowarzyszeń młodzieży żeńskiej Najśw. Panna Marja, jako Królowa Korony Polskiej.

Od dwóch lat Stowarzyszenia żeńskie w całej Polsce obchodzą swe święto patronalne w 4-tą niedzielę maja, która w roku bieżącym przypada dnia 26 maja. Podobnie jak w innych diecezjach, tak i w diecezji naszej krakowskiej Stowarzyszenia młodzieży żeńskiej złożą w tym dniu hołd swej świętej Patronce przez wspólne przystąpienie do Stołu Pańskiego, uroczyste zebrania, akademje, czy wieczornice.

A jakieżto ideały przyświecają naszym Stowarzyszeniom katolickiej młodzieży? Chyba nikomu nie jest tajemnicą, że zepsucie wśród młodzieży miejskiej i podmiejskiej, ale nawet wiejskiej, rozrzerzyło się po wojnie w zastraszający sposób i jeszcze dziś pochłania wiele ofiar; upadek powagi rodzicielskiej, chęć użycia i ciągłych zabaw, brukowa a tania książka, gazeta, kino, przewrotna moda, wyuzdane tańce itd., wszystko to przecież oddziałuje na młodzież w wysokim stopniu deprawująco, zatruwa jej ducha. Stowarzyszenia katolickie, to jakby — oazy, które mają dać młodzieży schronienie przed mętną falą zepsucia, to zarazem ogniska, duchem Bożym, Chrystusowym owiane, gdzie młodzież pod okiem swych kierowników może zdobywać silne zasady życia moralnego, czerpać zdrową i prawdziwą oświatę, a nawet przysposabiać się praktycznie do przyszłych zawodów i zajęć.

Już to jedno wystarcza, aby przekonać się o potrzebie i konieczności Stowarzyszeń. Młodzież sama, dzięki Bogu, rozumie, czem są dla niej Stowarzyszenia, bo garnie się do nich coraz liczniej i ochotniej, a czeka tylko pomocy wydatniejszej ze strony starszego społeczeństwa.

Czyż więc, my dorośli katolicy możemy być obojętnymi wobec tych szlachetnych porywów młodzieży? Czyż nie podamy jej ręki, czy nie zachęcimy jej, nie ułatwimy należenie do stowarzyszenia? A jakże to uczynić? Wszak to tak łatwo: dążmy, aby w każdej wiosce powstało katolickie Stowarzyszenie, wejdźmy do Patronatów stowarzyszeniowych, zapisujmy się na członków wspierających Stowarzyszenia, ofiarujmy się z referatami, fundujmy bibljoteki i ogniska, okażmy młodzieży serca bezinteresowne, popierajmy ją moralnie i materjalnie, a w niedługim czasie nie trzysta tysięcy, — ale przynajmniej dwa miljony młodzieży dorastającej na terenie całej Polski znajdzie w naszych Stowarzyszeniach wychowanie katolickie i obywatelskie. Będzie to najwspanialszy zbiorowy czyn, którym okażemy Opatrzności Bożej wdzięczność za przywrócenie nam wolnej, zjednoczonej i niepodległej Ojczyzny! Będzie to zarazem najskuteczniejszem lekarstwem na odrodzenie ducha katolickiego i narodowego w społeczeństwie polskiem. — Warto nad tem pomyśleć z okazji święta patronalnego Stowarzyszeń młodzieży żeńskiej i ... przystąpić do czynu. *em.*



Uroczystość beatyfikacji Don Bosko.

Na uroczystość beatyfikacji Ks. Jana Bosko, założyciela Zgromadzenia XX. Salezjanów, która się odbędzie w dn. 2 czerwca r. b. zapowiedzieli swoje przybycie: Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański i Prymas Polski, Ks. Kardynał August Hlond, który należy do tego Zgromadzenia, Arcybiskup Turynu, kardynał Gamba, oraz 25 arcybiskupów i biskupów z całego świata. Z Piemontu, ojczyzny Czcigodnego Sługi Bożego Ks. Bosko, spodziewany jest przyjazd pielgrzymki w liczbie 25.000 osób. Ogólna liczba pielgrzymów, którzy przybędą na tę uroczystość do Rzymu, wyniesie około 70.000 osób. Wieczorem bazylika św. Piotra będzie iluminowana.

Z Polski wyjeżdża na powyższe uroczystości organizowana przez Inspektorat Księży Salezjanów w Warszawie pielgrzymka, złożona z trzydziestu osób.

Zebranie matek katolickich w Anglji.

Niedawno w Manchesterze odbyło się zebranie przeszło tysiąca matek katolickich zarówno młodych jak i starszych, mających zamężne córki. Zebranie to, któremu przewodniczył biskup Salford, poświęcone było omówieniu aktualnych problemów chwili.

Ks. Artur O' Connor M. C. wygłosił przemówienie o „nowoczesnem apostolstwie matek katolickich“, w którem m. in. powiedział: „Buduje się wszędzie nowe domy ale to nie są domy dla ludzi. Są to budki dla psów, nędznie budowane i przeznaczone dla bezdzietnych par małżeńskich. Z jednej strony buduje się domy dla ludzi bez dzieci, z drugiej wznosi się szkoły o wyglądzie pałaców dla dzieci! Celem tej polityki jest z jednej strony burzenie rodzin, z drugiej przygotowanie wspaniałej przyszłości dla pokoleń, które się nigdy nie urodzą! Przy użyciu tych olbrzymich sum, jakie wydaje się na zbrojenia wojenne, mogłyby zniknąć wszystkie biedne dzielnice miast na świecie. Jeżeli w czasie wojny państwo gotowe jest brać jedną pożyczkę za drugą, to winnoby też okazać gotowość użycia choć jednej takiej pożyczki na usunięcie „slums'u“ (ubogiej dzielnicy londyńskiej). Te „slums'y są budowane nie przez ludzi, którzy mają tam mieszkać, lecz przez ów materjalizm, który sprzeciwia się nauce Kościoła katolickiego. Oznaczają one ofiarę z istot ludzkich dla molocha „produkcji“, który wcale nie jest znów tak daleki od tego pogaństwa, co to dzieci swoje mordowało na ołtarzach.

Kościół katolicki w Danji.

Danja posiada 24.000 katolików, których według skandynawskiego czasopisma katolickiego „Credo“, obsługuje 83 księży w 32 parafjach, tak, że na jednego kapłana przypada okrągło 200 wiernych.

W Danji ciągle jeszcze daje się odczuwać brak przyrostu księży krajowego pochodzenia: na 83 kapłanów, pracujących w tym kraju, Duńczyków jest tylko 17. Zakonnicy tamtejsi w liczbie 60 należą do 11 rozmaitych zgromadzeń zakonnych. Oprócz księży Danja posiada około 740 zakonnic, należących do 10 żeńskich zgromadzeń zakonnych. Pracują one w 15 szpitalach, w wielu schroniskach dziecięcych, sanatorjach i uzdrowiskach. Duńska ludność katolicka składa się z dwóch zupełnie odrębnych warstw: z nawróconych i ich potomstwa, mieszkających przeważnie w miastach, oraz z napływowych polskich robotników rolnych. **Praca duszpasterska wśród katolików polskich związaną jest z wielkimi trudnościami** z powodu rozproszenia wiernych na znacznych obszarach. Inną trudność nasuwają zdarzające się tu często **małżeństwa mieszane** między ludnością polską i duńską. Małżeństwa te mają charakter mieszany również pod względem religijnym. Ruch narodowy wśród emigrantów broni Polaków przed wynarodowieniem się i sprawia, że katolicyzm w Danji nie nabiera charakteru religji swojskiej. Dla Duńczyków katolicyzm jest przedewszystkiem religją Polaków, a więc czemś obcem. Właściwego ruchu konwersyjnego, takiego, jaki znamionuje Anglję, Danja nie zna, chociaż w ostatntch latach przeciętna liczba nawróceń w ciągu roku wynosi 200.

Masonerja prekursorem kultury nagości

Dyskutowany wielokrotnie pogląd, że propaganda kultury nagości jest dziełem masonerji, na podstawie osiągniętych ostatnio dowodów może być uważany za rzecz pewną, „Revue Internatinale des Socié és secrétes“ ogłasza dokument wolnomularski, który zawiera następujące wskazania:

„Jest rzeczą konieczną, by już nasze dzieci realizowały ideał nagości, Jest to najlepsza metoda zarówno z punktu widzenia fizycznego, jak i moralnego. Duch dziecka zmienia się szybko. Celem uniknięcia sprzeciwu ze strony samego dziecka, należy postępować metodycznie. Najpierw trzeba obnażyć stopy i łydki, potem winny być wprowadzone krótkie rękawy, wreszcie należy odsłonić także inne części ciała, szyję, kark, piersi, plecy. W lecie dziecko winno chodzić prawie nago“.

A więc masonerja, realizując swój ideał nagości, pragnie postępowania metodycznego, rozpoczynającego od dziecka, a kończącego na osobach dorosłych. Dzielną pomocnicę ma pod tym względem w modzie. Niestety, wielu chrześcijan nie widzi, że celem wszystkich tych spraw jest systematyczne podkopywanie wiary chrześcijańskiej i katolickiej.

Odznaczenie zasłużonej siostry Zgromadz. św. Wincentego

Zasłużona z czasów niemiecko-francuskiej wojny szarytka, siostra Cecylja Rouaend, została odznaczona Krzyżem Legji Honorowej.

W r. 1870 siostra C. Rouaend pełniła służbę siostry na froncie; schwytaną przez wojska nieprzyjacielskie w pobliżu Bou get i skazaną następnie na śmierć, uratował kontr-atak wojsk francuskich. 86 letnia, sędziwa staruszka, pracuje dotychczas w szpitalu Lodeve.

Wzorowa organizacja młodych robotników katolickich

„Het Huizgezin“ ogłosił opracowany przez Episkopat Holandji program organizacji katolickiej młodzieży robotniczej. Przyjęto za regułę, że młodzieńcy do lat 18 winni pozostować w patronatach. Patronat obejmuje dwie grupy, t. zw. patronat mały dla młodzieży do lat 16 i patronat większy dla młodzieży od lat 16 do 18. Następnie młodzieńcy przechodzą do organizacji „Młodego Robotnika“ albo do związku czeladników św. Józefa. Gdzie wymienionych instytucji niema, tam 18-letni młodzieńcy stają się członkami związków robotniczych lub zawodowych.

Stowarzyszenie „Młody Robotnik“, pierwszy oddział stanowej organizacji robotniczej, znajduje się pod bezpośredniem kierownictwem Kościoła i za główny cel stawia sobie katolickie wychowanie swych członków. Na czele stowarzyszenia stoi ksiądz (dyrektor), mający przy sobie zarząd z wyboru. Ta nowa organizacja umożliwi objęcie całej katolickiej młodzieży robotniczej we wszystkich dzielnicach kraju i przekazanie jej następnie katolickim związkom zawodowym.

Czy już wszyscy w domu przeczytali ostatni numer „Dzwonu“? Jeśli tak to podaj go innym do czytania, a będziesz apostołem dobrej prasy!

Kościół na łańcuchu.

Miasteczko Gimvy, leżące w Norwegji północnej bezpośrednio w sąsiedztwie oceanu Atlantyckiego, jest miejscem najbardziej wystawionem na wiatry, które tu wieją naprawdę ze wszystkich stron i prawie przez cały rok. Wiatry bywają tak gwałtowne i silne, że znoszą domy, niedość silnie zbudowane z powierzchni ziemi, i rzucają je w fale oceanu.

Niedawno temu wybudowano w Gimvy nowy kościół. Obawiając się, by huragan nie strącił go do morza, zaopatrzono świątynię w silne łańcuchy i końce ich przykuto do skał. Ten środek ostrożności był nieodzowny, gdyż dawny kościół, stojący na tem samem miejscu, był porwany wraz z modlącymi się w nim przez wiatr i rzucony w morze. Nikt nie ocalał wtedy. Kościół zapadł się w fale, nad któremi sterczała przez kilka minut zaledwie wysmukła wieża. W krótkim momencie i ona zniknęła w wodzie wraz z dzwonem, który przed zatonięciem wydał głuchy jęk.

Żywot Małgorzaty Bosko.

Ks. J. Lemoyne. Wyd. II.

Nakład X.X. Salezjanów. — Warszawa Lipowa 14.

W krótkim szkicu autor przedstawia nam postać matki czcigodnego założyciela Salezjanów, (którego w tym roku już uczcimy jako błogosławionego), w takim blasku wiary, przejawiającej się w czynach, mocy charakteru, a jednocześnie tkliwości serca i słodyczy, że po przeczytaniu tej książeczki imię Małgorzaty Bosko na zawsze pozostanie w pamięci otoczone aureolą czci.

Książeczka zawiera 30 rozdziałów życiowych i dwa utwory poetyckie.

Inspektorat X.X. Salezjanów Warszawa 1, Lipowa 14.

Poradnik dla chórów kościelnych. W rubryce tej będziemy podawać wydawnictwa i nuty dla zespołów kościelnych różnego typu. Chóry kościelne mogą się zwracać do redakcji „Dzwonu" z wszelkimi zapytaniami z zakresu muzyki kościelnej. Odpowiedzi „w Dzwonie" będzie udzielał fachowiec **X. J. Siedlecki.** Śpiewnik kścielny z melodjami na 2 głosy zawiera pieśni polskie i śpiewy łacińskie, oraz różne nabożeństwa i modlitwy. Wyd. jubileuszowe (1878—1928). Oprac. X. W. Swierczek, C. M. ze współdziałem Bolesława Wallek Walewskiego. Kraków 1928. Nakład Księży Misjonarzy (Kraków, ul. św. Filipa 19). Str. XVI. † 528. Cena 4 zł. — Nieoceniony zbiór pieśniarstwa kościelnego nie tylko dla dwugłosowych chórów szkolnych i stowarzyszeniowych, lecz szczególnie dla wiernych, biorących udział w śpiewie zbiorowym. 570 tekstów i 490 melodyj. Wydawcy przygotowują stowarzyszenia organowe.



Porady prawne

P. N. N. Bydgoszcz. Polka, wdowa po obywatelu czechosłowackim zamieszkałym w Poznańskiem przed 7 laty zatrzymuje obywatelstwo swego męża i według okólnika Min. Spraw Wew. z 29/4 1929 N Ab 1032/I. winna się w ciągu 2 lat wystarać o obywatelstwo polskie Pobierana emerytura w kwocie 83 zł. powinna w zasadzie wystarczyć do wykazania, że nie będzie ciężarem dla gminy, do której przynależy. Nadanie obywatelstwa polskiego przeprowadzi odnośne starostwo. Jeżeli zmarły mąż był przed wojną obywatelem austrjackim mieszkającym w Poznańskiem, a nie zgłosił się o obywatelstwo czechosłowackie w takim razie nie byłoby podstawy wydalenia wdowy do Czech.

Czas odnowić prenumeratę!

Przegląd tygodniowy

Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu.

W czwartek 16. maja P. Prezydent Mościcki w otoczeniu rodziny, ministrów, najwyższych władz państwowych, przedstawicieli państw obcych, delegacyj z Polski i zagranicy, przedstawicieli prasy i tłumów publiczności dokonał uroczystego otwarcia Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. Wystawa jest potężnym pomnikiem wystawionym naszej zjednoczonej Ojczyźnie na dziesięciolecie jej niepodległego istnienia.

Wystawa ta jest pierwszą tego rodzaju wystawą w Polsce i ma na duchu podnieść nas Polaków, a naocznie przekonać tych cudzoziemców, którzy jeszcze nie wierzą w potęgę Polski i chcieliby ją uważać za państwo sezonowe — że Polska nie śpi ale pracuje, że Polacy z wszystkich polskich dzielnic i ci co rozrzuceni po wszystkich zakątkach świata pamiętają o sobie, lgną do siebie jako dzieci jednej wspólnej matki — Polski.

Wystawę urządzono w Poznaniu, bo ziemia Wielkopolska była kolebką naszego państwa.

Wystawa przedstawia się imponująco.

Obszar ziemi zajęty pod wystawę liczy **kilkaset morgów,** na których wybudowano kilkadziesiąt wspaniałych pałaców i hal i mnóstwo mniejszych pawilonów. W budowlach tych będziemy mogli oglądać nasz dorobek z 10 letniej gospodarki. Wszystkie działy polskiej pracy będą tu uwzględnione — od najdrobniejszych do najpotężniejszych. Wspaniały ogromnych rozmiarów budynek Ministerstwa Wyznań Rel. i Ośw. Publ. już samą swoją wielkością mówi, że Polska nie tylko do cięższego przemysłu przykłada wagę ale pracę nad oświatą nad duchem narodu ogromnie sobie ceni.

Na placu wystawy urządzono wszystko, by zwiedzającym uprzyjemnić pobyt na wystawie. Specjalny urząd pocztowy i telegraficzny jeszcze przed otwarciem wystawy rozpoczął swą pracę. Radjostacja poznańska na całą Europę będzie rozsyłać drogą radjową „fotograficzne“ zdjęcia z wystawy.

Wystawa zostanie zamkniętą 30. września b. r.

Pan Bartel u Ojca Swiętego.

Prof. Bartel wraz z rodziną przyjęty był na audjencji przez Ojca Świętego, który łaskawie rozmawiał z nimi, poczem pani Bartlowej ofiarował relikwje św. Teresy od Dzieciątka Jezus, wychowance zaś państwa Bartlów — różaniec.

Islam Podnosi Głowę.

— Dzienniki donoszą z Konstantynopola, że członkowie prasy tureckiej utworzyli stowarzyszenie, zmierzające do wzbronienia misjonarzom chrześcijańskim ich działalności, a nawet pobytu w kraju celem rozpowszechnienia chrystjanizmu.

Nieszczęście w Persji

— Według informacyj z Poselstwa Perskiego katastrofa trzęsienia ziemi, która nawiedziła prowincje Cheresan, zniszczyła wszystkie budynki mieszkalne w miejscowościach Bodż nurd i Szirwem Zginęło 2000 osób. Prócz tego jest wielu rannych.

Zaostrzenie Kontroli Sanitar

P. Minister Składkowski zaostrzył w ostatnich dniach roporządzenia w sprawie nakładania kar podczas rewizyj sanitarnych. Lotne komisje sanit. będą obecnie nakładały bezpośrednio lub przez poszczególnych delegowanych urzędników doraźne kary za stwierdzony nieporządek w hotelach, restauracjach, lokalach publicznych i posesjach.

Pielgrzymka Polska do Ziemi Św.

Drogą na Bukareszt (Rumunja) powróciła szczęśliwie do kraju w poniedziałek 20. maja.

Król Egiptu w Pradze

— Egipski król Fuad dnia 20 czerwca przybędzie do Pragi i zabawi 5 dni jako gość prezydenta Masaryka. Jest to rewizyta wizyty złożonej swego czasu przez Prezydenta Masaryka w Egipcie. Z Pragi król Fuad udaje się na kurację do Karlowych Warów, a stamtąd pojedzie do Anglji.

O, źle!

Maćkowa: — O! źle będzie ze mną bo mi zając drogę przeleciał.

Maciek: — Co też gadasz, kobieto, to na zająca będzie nieszczęcie, bo mu baba drogę przeszła.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydw. odpowiada Ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie — ul. Kazimierza Wielkiego 95.